

SŁOWO

WILNO, Piątek 3 lipca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 50259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego nr-u 20 gr.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Na tablicy 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie subskrypcji dowodowego 20 gr.

COPYRIGHT BY „SŁOWO“

Przypadkowa rozmowa w pociągu

Kilka słów o książce Sokołowa. Po oswojeniu Jekaterynburga od bolszewików, władze rosyjskie w dniu 30 lipca zleciły sędziemu śledczemu do spraw wagi szczególnej panu Nametkinowi przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie. Pan Nametkin był sędzią rezydującym w Jekaterynburgu i nie chciał prowadzić tej sprawy bez wymaganej przez rosyjski kodeks procedury karnej, zlecenia prokuratora odnośnego sądu. Następcą jego był członek sądu pan Siergiejew, a tego znów następcą był pan Sokołow, sędzia śledczy sądu w Omsku. Badania swe, charakteru ściśle sądowo-śledczego, wraz jednak ze swymi osobistymi rozważaniami o charakterze historycznym, a nawet historyczno-politycznym, wyłożył w książce, której tytuł powyżej cytowałem.

Na wstępie tej książki pan Sokołow podkreśla z naciskiem.

„Nie pretenduję do znajomości wszystkich faktów, ani też ujawnienia prawdy całej. Twierdze tylko, że ze wszystkich jestem jedynym, który do tej prawdy podszedł najbliżej“.

Do tych słów, pisanych w roku 1924, historia nic już nie mogła dodać. Nie możemy przecież ani na chwilę brać poważnie fantastycznych dzieł pani Czajkowskiej, pretendującej do tego, iż jest córką Mikołaja II Anastazja, jakkolwiek nie mówiąca ani po rosyjsku, ani po angielsku. Nie pamiętającej nazwy żadnego miasta w Rosji, prócz Petersburga, wreszcie zdemaskowanej przez rodzoną siostrę jako Anna Szanczkowska ze Śląska. Ustalone przez pana Sokołowa wyniki dochodzeń dopiero dzisiaj, dzięki niezwykłemu zbiegowi okoliczności, mogą uzupełnić.

Pan Sokołow ustalił nazwiska straży, która pilnowała rodzinę cesarską w Jekaterynburgu i nazwiska te znajdujemy w jego książce. Dotyczą one jednak tylko oddziałów, sformowanych na fabryce Złokosowów, oraz fabryce Sysstet. Według badań pana Sokołowa oddziały te na kilka dni przed popełnieniem morderstwa, były odsunięte do pełnienia służby zewnętrznej w ogrodzie koło częstokółów, natomiast służbę wewnętrzną, pilnowanie bezpośrednie cesarza i jego rodziny objęli czekici. Kiedy dokładnie to się stało, pan Sokołow tego nie ustalił, powiada on tylko na 172 stronie swojej książki, że w pierwszych dniach lipca dojechał komendant domu Ipatiewa, Awdiejew, został zamieniony przez Jakóba Jurowskiego, którego pomocnikiem był niejaki Nikulina. Następnie pan Sokołow pisze, że kilka dni później dotychczas do nich (Jurowskiego i Nikulina) dziesięciu ludzi, którzy zamieszkał na parterze w pokojach Nr. 2, Nr. 4 i Nr. 6“.

Nazwisk tych panu Sokołowowi nie udało się ustalić. Ustala on jednak na dalszych kartach swej książki, że byli to czekici i że pod przewodnictwem Jurowskiego dokonali samego aktu zbrodni. Pan Sokołow uważa za ich przywódcę Jakóba Jurowskiego — Żyda. Książka jego zawiera, moim zdaniem, zbyt mało danych, aby przeczyc temu, czego się dowiedziałem, że właściwym dowódcą bandy tych czekistów, był nie Jurowski, lecz niejaki Griszka Suchorukow. Imię Griszka, byłoby więc dla ostatniego cesarza wszechrosji prawdziwie fatalne. Mój rozmówca wymienił mi nazwisko Jurowski, lecz nie jako „głównego“. Muszę tu zauważyć, że Sokołow bardzo podkreśla, że wśród tych dwunastu czekistów, było kilku Łotysz, wypowiada przypuszczenie, że był tam jeden Węgier, cytuje wierszyki, napisane na ścianie po niemiecku. Specjalnie pytałem się o Węgry. Mój rozmówca wytłumaczył mi, że żadnego Węgry i w ogóle żadnego byłego jeńca wśród nich nie było. Był to „północny oddział karzący“ — „Siewierno-karatielny otriad ceka“. Sądzę, że nacisk, który czynił pan Sokołow na obecność cudzoziemców, wśród bandy morderców cesarza, bez przytaczania zresztą istotnych danych po temu, wynikał z patryjotyzmu pana Sokołowa — przed którym schylał głowę. Boleję nad tem, że te iluzje będą rozświecał i raz jeszcze zaznaczę, że używając wyrazu „iluzje“, używam go

bez cienia złośliwości, lecz z największym szacunkiem i szczerem współczuciem. Oświadczam, że rozumiem doskonale patryjotyzm monarchiczny, nieszczęśliwej starej Rosji.

Skołołem przy omawianiu sentymentów pana Sokołowa, muszę w charakterze dygresji oświetlić jeszcze jedną hipotezę pana Sokołowa, którą wyhisił w swojej książce, zresztą niestojącą się do terenu bezpośrednich jego badań sądowo-śledczych, to znaczy do terenu Jekaterynburga. Otóż przez całą książkę pana Sokołowa przewija się przekonanie, że niejaki Jakowlew, który wioził cesarza, cesarzonę i wielką księżniczkę Marię, był agentem niemieckim, który chciał ocalić cesarza. Ponieważ jednak okazało się, że cesarz oferty niemieckiej nie przyjął, więc Jakowlew porzucił cesarza w Jekaterynburgu. Nie wdając się w bliższy rozbiór tej hipotezy, opowiem tylko, że zapytałem się mego rozmówcę, czy znał Jakowlewa, który wioził cesarza z Toholska do Jekaterynburga. Odpowiedział mi, że znał i podał mi nawet obecny adres tego Jakowlewa, mianowicie, mieszka on w miejscowości Szartasz na Uralu, o ile pamiętam, nad jeziorem tego nazwiska, zajmuje się ogrodnictwem.

Pan Sokołow w swej książce stwierdza, że autentycznego przebiegu samego morderstwa opisać nie może, a tylko dochodzi do niego na podstawie badania samego wnętrza ubikacji, w której akt morderstwa został dokonany, oraz na podstawie zeznań świadków, z których jednak żaden nie był naocznym świadkiem mordu, a tylko powtarzał przed władzami sądowo-śledczymi to, co słyszał o nim z drugich, czy trzecich ust. Żadnego członka bandy czekistów, którzy dokonali aktu morderstwa, pan Sokołow na czy nie widział, pan Sokołow również nie znał nazwisk tych ludzi za wyjątkiem Jurowskiego i Nikulina. Pan Sokołow nie zna wreszcie momentu skąd i kto dał Jurowskiemu, (którego mylnie uważa za szefa bandy) rozkaz dokonania mordu.

Moje wiadomości ten moment przynoszą. Okazuje się, że Mikołaj II i jego rodzina zostali zamordowani przez przypadek, przez nieporozumienie.

Powiedziawszy to wszystko, przystąpię do najdokładniejszego opisu wydarzenia, który dał mi w ręce te wiadomości.

Dnia 5 maja 1931 roku siadłem w Kazani do pociągu pocztowego, który wychodził z Kazani 8.40 według czasu tamtejszego, i który przybył z 40-to minutowym opóźnieniem. W wagonie miękkim jechał razem ze mną aktorzy teatru małego i artystyczny (Moskowskiej chudożestwiennyj teatr), którzy wracali z objazdu kolchozów. Nie byli oczywiście to aktorzy pierwszorzędni tych zespołów teatralnych, lecz specjalna „brygada“, jak oni mówili, wysłana dla propagandy na głuchą wieś. Jeden z tych aktorów był dawnym „bepryzornym“, jeden z nich był nawet świadkiem najciekawszych momentów mojej rozmowy. Dowiedziałem się nawet nazwiska tego aktora, człowieka starszego, który twierdził, że znał swego czasu mecenasa Lednickiego. Nazwisko to brzmi: Aleksy Mikołajewicz Fogt.

Mój rozmówca był nie aktorem, lecz jechał na jakiś zjazd do Moskwy ze Swierdłowska. Jak to często bywa w Rosji w podróży, rozmawiał dużo, ze mną. Z początku nie przypisywałem specjalnego znaczenia do tego, co on mówi i jakkolwiek pokazywał mi swoją legitymację, jako członka „gorsowiet“ (rady miejskiej) w Swierdłowsku, nie zwróciłem uwagi nawet na jego nazwisko. Dopiero później, gdy się dowiedziałem, że jest przewodniczącym komisji dla „czystki“ byłych partyzantów, że mieszka w domu dla byłych czekistów w Swierdłowsku i że przez całą wojnę wewnętrzną rosyjską był członkiem „Siewierno-karatielnego otriada ceka“, zacząłem mu się pilnie przypatrywać i pilnie uważać na to, co mówił. Pokazał mi wtedy swoją legitymację, jako przewodniczącego komisji po „czystce“. Nazwisko jego brzmiało Makkiadan.

Muszę tu objaśnić, że Swierdłowski zna-

czy tyle, co Jekaterynburg. Jest to nowa nazwa miasta Jekaterynburga.

Opowiadania Makkiadana w ciągu doby w wagonie, którą z nim spędziłem brzmiały mniej-więcej następująco:

Jest Moldawianinem z pochodzenia. Też skni do Moldawii, chce się tam dostać, lecz jego władze nie dają mu paszportu zagranicznego. W Moldawii ma ojca lat 94-letni i matkę lat 82, których chciałby zobaczyć. Posiada też krewnych w Polsce, jakiś adwokat Gąberski, który mieszka w Lublinie i jest z panną Jankowską z Kiszyniowa, która jest jego krewną.

Opowiadał mi także o swojej żonie, córce weterynarza z Petersburga i która sama posiada zootechniczne wykształcenie. Jak jechał w 1920, czy w 1921 roku (nie pamiętam) wagonem czeka na czele oddziału czeka i jak zaprosił do tego wagonu „panienkę“ (barysżnię), jak jej tam palcem nie tknął, jak później ona przyjechała do niego do Jekaterynburga, jak mieszkali razem, lecz bez niczego, jak później ona mu się oświadczyła w miłości. Ma teraz dwoje dzieci. Starszego synka trzeba oddawać do szkoły, lecz członkowie domu czekistów własnej szkoły nie posiadają, a kolejący, do których szkoły chciał go oddać, nie chcą dziecka niekolejowca przyjąć. Pomstował na to.

Podczas wojny był trzy razy ranny. Pokazywał mi bliźnię na lewym ręką od kuli, która przeszła mu rękę na wylot. W wojsku cesarskim, podczas wielkiej wojny nie służył. Ma lat 38. Posiada złoty zegarek, jako prezent od Trockiego.

W pewnym momencie rozmowy, wyraził żal, że nie był w Swierdłowsku, że nie widziałem domu Ipatiewa.

Wtedy błyskawica przeszła mi przez myśl.

— „A wysię tam byli... podczas egzekucji?“

— „A kakże“ (a no chyba).

Wtedy zaczął mi opowiadać po kolei wszystko. Powtórze to już nie jego słowni.

Wieczorem przyszła depesza od Biełogorodowa, z Bazienowa, to jest w miejscowości, położonej o 50 wiorst od Jekaterynburga. Depesza ta donosiła, że nieprzyjaciel napiera i zawierła na końcu frazes „prymicie nadleżaszczą niery“ (przedsiewziąć odpowiednie środki).

Suchorukow nas wtedy zebrał wszystkich dwunastu, co zrobić, pan rozumie, że zabić cesarza, to nie to, co zabić mnie, lub pana Ja nie brałem udziału w dyskusji, miałem gardło spuchnięte, mówić nie mogłem, no i zdecydowaliśmy „trzeba, żeby dusza wyszła“. Biełoborodow nazajutrz wyjechał. Zobaczył co się stało, że wszyscy zabici. Dopiero nas wymyślał. Wszystkich was rozstrzelać trzeba — mówił. Matem nas krył.

— A Jurowski tam był? — zapytałem.

— Był.

O 12 w nocy przyszedł Suchorukow do nich i powiedział im, że tu się będzie robiła egzekucja w tych pokojach. Rozumiem Pan, on tak sobie powiedział o dezygnacji. Ale oni coś przeczuwali, o, przeczuwali. Stałem na schodach, jak schodził. Mikołaj, jego żona, cztery panienki. Takie piękne były... Pamiętam, jak zdrygnąłem się, gdy Makkiadan powiedział: „Takie piękne były“. Pomyślałem o uczuciu człowieka, patrzącego na te cztery dziewczęta — księżniczki, prowadzone na rzeź.

— Tak było ze służbą. Sama siebie na śmierć skazała. Myśmy powiedzieli: „służba niech wyjdzie“, a oni: „nie pójdziemy“. Doktor też był. Botkin. „No, nie pójdziemy, tak czort z wami“. Pan rozumie, że rozstrzelać 12 osób, to nie to samo, co 7. Myślny tamtych chcieli wyprowadzić przed dom i powiedzieć: „Idźcie do wszystkich diabłów“.

— To nieprawda, żeby kto się zgnęał. Nic. Nawet „matem nikt nie pokrył“. Niech mi na te ręce ołów się należy, jeśli nieprawdę mówię.

Mowa tu jest o ordynarnem, cynicznym przekleństwie rosyjskiem.

— Kiedy powiedzieliście służbie, że może iść?

— A o czwartej rano. O 12-jej sprowa-

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot“.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malmowskiego.
BIŁSKZYŃ — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch“.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
WIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność“.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
WOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch“.

NIESWIEZ — ul. Ratajowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
M. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch“.
OSZMIAŃA — Księgarnia Spodó, Ruszc.
PIASKI — Księgarnia Polska — St. Bedarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowidzkiego, ul. Mickiewicza 13.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch“.
ST. SWIĘCIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejki.
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wa Kolej. Kol. „Ruch“.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdża do Poznania

Warszawa. Pat. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej udaje się jutro, dnia 3 lipca do Poznania, by wziąć osobiście udział w

uroczystościach, związanych z odsłonięciem pomnika prezydenta Wilsona w Poznaniu.

Depesza Ignacego Paderewskiego

WARSZAWA. PAT. — Pan minister spraw zagranicznych August Zaleski otrzymał w dn. 2 b. m. od p. Ignacego Paderewskiego depeszę treści następującej:

Z wielkim żalem donoszę Panu Ministrowi, że zmuszony jestem zrezygnować z mojego projektu podróży do Warszawy i Poznania. Oczekiwane i tak upragnione polepszenie w stanie zdrowia nie

nastąpiło. Wobec tego, proszę Pana Ministra, aby chciał wyrazić Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej mój głęboki szacunek i najszczerze ubolewanie, jak również moje najgłębsze podziękowania za wielki zaszczyt, jaki Pan Prezydent zechciał mi uczynić. Proszę przyjąć, Panie Ministrze, zapewnienia mojego całkowitego oddania. (—) Paderewski

415 milionów zł. oszczędności

WARSZAWA. 2-VII (tel. wł. „Słowa“) Dowiadujemy się, że w rezultacie ostatnich zarządzeń oszczędnościowych Rządu, dodatki rzeczowe, a mianowicie: wydatki administracyjne i inwestycyjne, zmniejszą się o 260 mil. zł.

Cofnięcie dodatków od uposażeń urzęd-

niczych dało 148 mil. zł. a ponadto w drodze skasowania zbędnych urzędów, ma rząd uzyskać 67 mil. zł. Łącznie więc oszczędności budżetowe, na podstawie zarządzeń z ostatnich dwóch tygodni, dadzą zmniejszenie wydatków budżetowych o 415 milionów.

Zwiększenie funduszu zapomog dla kolejarzy

WARSZAWA. 2-VII (tel. wł. „Słowa“) Minister Komunikacji wydał wczoraj zarządzenie, mocą którego sumy, przeznaczone na zapomogi doraźne dla kolejarzy najgorzej uposażonych, lub obciążonych lic-

zną rodziną, zwiększone zostały trzykrotnie. Zapomogi te mają częściowo przynajmniej wynagrodzić kolejarzom straty, poniesione przez skasowanie dodatku do uposa-

Delegacja Inwalidów u Pana Premiera

WARSZAWA. PAT. — We czwartek dnia 2 lipca p. premier przyjął delegację organizacji inwalidów. W skład delegacji wchodził reprezentant Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej z prezesem postem Karkoską na czele, Legji Inwalidów Wojsk Polskich z prezesem kpt. Połskim i Związku Żołnierzy ociemniałych z prezesem Wagnerem, upoważnionym również do reprezentowania Związku Inwalidów Żydowskich.

Delegacja przedstawiła p. premierowi dotkliwe skutki, jakie naciągnęło za sobą dla inwalidów cof-

nięcie dodatku do rent inwalidzkich, które nawet przed tem cofnięciem nie zabezpieczyły minimum utrzymania tym, którzy ponieśli najcięższe ofiary w czasie wojny.

Pan premier odpowiedział serdecznie delegatom, wskazując, iż już jako minister inwalidów i starał się dać dowody życzliwego ustosunkowania się do ich potrzeb. Pan premier wskazał, że edykt inwalidzi uważa bezwzględnie za pierwszy na którym, z chwilą, gdy najcięższy okres przemienia, dotkliwe zarządzenia oszczędnościowe zostaną złagodzone.

Pogrzeb ś. p. E. Lewickiej

WARSZAWA. 2-VII (tel. wł. „Słowa“) Dzisiaj odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. dr. Eugenji Lewickiej, znanej lekarki zdrojowej w Druskiennikach.

W mabożeństwie żałobnym, odprawionym w kaplicy cmentarnej na Powązkach, wziął udział Marszałek Piłsudski, który

przybył w towarzystwie dr. Woyczyńskiego i pułkownika Wieniawy-Długoszewskiego, oraz: p.p. premier Prystor, min. Stawoj-Składkowskiego, szereg wyższych urzędników Ministerstwa, wojskowi, i niemal cały świat lekarski Warszawy.

Pani Wilsonowa w Warszawie

WARSZAWA. (Pat.). W dniu 2 lipca wdowa po byłym prezydencie Stanów Zjednoczonych pani Wilson w towarzystwie zastępcy szefa protokołu dyplomatycznego Przędzińskiego zwiedziła stare miasto, Łazienki oraz cenniejsze zabytki Warszawy.

O godz. 13 min. 30 p. minister Zaleski z małżonką podejmowali panią Wilson i jej siostrzenicę pannę Moelling oraz państwa Baruchów Śniadaniem.

W godzinach popołudniowych pani Wilson wraz z towarzyszami jej osobami zwiedziła Wilanów, poczem udała się do Natolina, gdzie była podejmowana podwieczorkiem przez Helenę hr. Połocką.

O godz. 20 min. 30 w apartamentach ambasadora Stanów Zjednoczonych A. P. odbył się obiad, wydany przez ambasadora Wyllysa na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W obiedzie tym wzięli udział Pan prezydent Rzeczypospolitej, w otoczeniu najwyższych dostojników Państwa.

Niemcy grożą Litwinom

TYLZA. PAT. — W Tyłży, nad granicą litewską, hitlerowcy urządzili wielki zjazd, który zgromadził przeszło 8 tysięcy osób. Zadaniem zjazdu było podkreślenie stanowiska partii hitlerowskiej w

sprawie rewizji granic. Spoglądając na litewski i rze Niemna, przywódca narodowo-socjalistyczny Goebbels wzywał do walki z postanowieniami traktatu wersalskiego

dziliśmy z góry na dół. Oni się rozebrali, położyli spać. O 4-jej rano weszliśmy i Suchorukow mówi: „teraz możecie iść“. Oni „nie pójdziemy“.

— A mówiono, że czytano wyrok, mówiono, że powiedziano cesarzowi „musimy was rozstrzelać“ a on powiedział: „czto“.

— Gdzież tam. Nic podobnego. Strzelano i już.

— A cesarz nie trzymał cesarzewicza na ręku?

— Przeciwnie, Mikołaj pierwszy upadł. Wszyscy byli w koszulach, panienki miały na koszulach kaftanki z flaneli. Jedną panienkę trafiła kula w ramię, do niej strzelano dwa razy, a do chłopca (cesarzewicza) strzelano cztery razy. On jako zeszytywał, skostniał, wreszcie trafiono mu tu (Makkiadan pokazał na cześć czaszki nad uchem).

— W tych kaftankach znaleźliśmy potem mnóstwo brylantów.

— A jakże z ubraniami. Przecież znalezione części ubrania obok spalonych ciał?

— Ubrawie powieźliśmy razem spalić.

— A opowiadano, że bagnietami zabito pokojówkę i jedną z księżniczek?

— Niech mi tu należą ołowiu na rękę, jeśli tak było. Nic podobnego. Nikt bagnietami nie tknął, nie ruszył.

W głosie Makkiadana zabrzmiał ten sam szczerzy patos, co poprzednio, gdy mówił, że nikt się nie zgnęał i „matem nie krył“. Jak gdyby zabić kogoś bagnietami, było zgoła czym innym, niż wystrzelać broni palnej.

Potem opowiadał mi jeszcze, krótko szczegóły palenia ciał. O ile mogłem się zorientować, bo byłem trochę zdenerwowany tem, co słyszałem — takie same, jak u Sokołowa.

Nie pamiętam już kiedy, rozmowa zeszła na Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza. Makkiadan powiedział:

— Zabity on był w 11-tym dniu po Mikołaju. Zabity był na dziedzińcu duchownego seminarjum.

O ile wiem, jest to również pierwsza wiadomość o miejscu zamordowania Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza. Dotychczas znane było tylko miasto, w którym widziano go po raz ostatni, to jest Perm, Cat.

COŚ NIECÓŚ O TEORJI „odmładzania urzędów”

Od jednego z naszych czytelników, zajmującego na prowincji wybitnie stanowisko w sądownictwie, otrzymujemy podany niżej artykuł:

Hasło „odmładzania urzędów”, jak wiele hasel doby obecnej, w której z powodu nawału przed Polską stojących zadań, — teoria nie zdążyła zażyciem — prędzej przeprowadza się w życie, niż zdążyło się sobie uprzytomnić i znaleźć dlań właściwe podstawy teoretyczne: należyte ramy, a tymczasem zachodzić może niebezpieczeństwo, że, działając w ten sposób, siłą jedynie intuicji, a następnie — bezwładnie — hasło to łatwo może się zalać, bądź — zmanierować. Dlatego też czas już największy, byśmy je sobie należycie uprzytomniły i we właściwe ramy wprowadzili; narazie mamy bowiem tylko kawiarskie pomruki i kulaworowe pespety o „dzieciakach na stanowisku generalów i wojewodów”, niechętnie twarze „trzydziestoletnich emerytów” — z jednej strony, a bezkrytyczne okrzyki: „miej żyje hasło odmładzania urzędów” — z drugiej strony, no i — wymogi życia, które i jedno i drugie tworzą.

Polska jest państwem młodem, musi więc tworzyć swoją młodą rutynę państwową, musi jaknajprędzej pozbyć się całego bagażu, który dzwigać dotąd musiała. obarczona dziedzictwem nieswemych urzędów i urzędników zaborczych, którzy do tego w trzech odmiennych szkołach wychowani zostali, a to jedno wspólne, że sobą mieli, że tradycja ich tworzyła w niezmiennym ku Polsce wrogości; twierdzenie to jest do tyłu prostem i niewątpliwem, że „trzymać się poprostu wydatek, ale, jako będące podstawą całego dalszego zrozumienia — podkreślone być tutaj musi z całym naciskiem.

Niemniej niewątpliwą jest również zasada, że żyć bytu — trzeba się tego nauczyć, i że rutyna administracji państwowej we wszystkich dziedzinach nie nabywa się z dnia na dzień.

Tymczasem tragiczne losy życia Polski pod rozbiorem wytworzyły następujący paradoks: najbardziej zasłużonymi dla Polski w czasach rozbiórów były jednostki, które nie z nimi się z państwowością obcą nie wiązały, a odwrotnie — państwowość tę wszelkimi siłami wyrzucić usiłowały, a z tego powodu — nie biorąc najmniejszego nawet udziału w rządzeniu — nie miały również żadnej pod tym względem rutyny; z drugiej zaś strony osoby, które rutynę administracyjną posiadały — były to admystratorzy, którzy w rzeczywistości stawali ponad zasadniczo zawsze negatywny stosunek do państwowości zaborczej, a dlatego rutyną ich (do tego rutyna obca nam i wroga) na była była kosztem uchybienia obowiązków państwowości.

Muszoną więc dziejowemu wypadkowi do natchmiastowego utworzenia w ten lub inny sposób kadrow swoich funkcjonariuszy, — Polska musiała korzystać z tego „materiału”, który miała w swoim rozporządzeniu: fachowcy więc „apolityczni” (w najlepszym wypadku — tak było istotnie) rzeczywiście państwowości i wrogości oraz ziemnej patriotycznej młodzieży sztuki rządzenia; kilkanaście lat życia państwowego w warunkach niepodległej Polski wytworzyły już kadry urzędników swojego chowu i dlatego dziś Polska wybierać już może, co lepsze.

A tymczasem powojenne trudne i skomplikowane życie — wysuwa coraz to nowe zadania, do których lepiej jest przystosowany człowiek, w którym rutyna nie przeżarta jeszcze inicjatywą, a z drugiej strony życie to wymaga bardzo intensywnej pracy, co znowu ze swojej strony bardziej męczy i wyczerpuje, a wymaga — bardzo dużo siły i energii: w tych więc warunkach — młodszy łatwiej „wytrzymuje konkurencję od starszego.

Przy takich warunkach nastąpić musi i faktycznie następuje selekcja wśród bogatszego już dziś materiału, a następować ona winna, rzecz oczywista — pod kątem zdecydanego „odmłodzenia”, które pojmowane być musi bądź jako „odmłodzenie osobo we”, bądź też, jako „odmłodzenie dusz urzędników”.

Jeśli bowiem działacz „przedwojenny” po

trafi się należycie nagiąć i przystosować do nowych warunków, jeśli — wystarczy mu siła, by wymagana przez chwilę obecna „praca” przeprowadzić, — byłoby niedopuszczalnym marnotrawstwem materiału ludzkiego (którego jednak za dużo i dziś nie posiadamy) — pozbyć się jego; z drugiej strony — nieodmłodzony duchowo rutynista — musi iść, ustępując miejsce zręcznie przystosowanemu już (bądź częściowo) patriotycie, bądź „młodzieńcowi”.

Nie trzeba jednak przesadzać; sama przez się młodość, bądź uprzednia zasługa patriotyczna w żadnym wypadku nie może być uznana za dostateczną legitymację do objęcia kierowniczego stanowiska; jest tylko „cecha”, która pozwala na domniemanie takiej zdolności, domniemanie to jednak musi ulec każdorazowo uprzedniemu sprawdzeniu, odwrotnie — sama przez się „stara rutyna” — nie może — sama przez się — stanowić o usunięciu jej posiadacza ze stanowiska; niestety polski już działacz, lub nawet — mający za sobą zasługi patriotyczne — jeśli są nieukami, bądź niedołęgami, nie powinni usuać dobrego fachowca, lojalnie ustosunkowanego się do nowych warunków: martwe nie może wlaść żywym, a wszelkie takie posunięcia — są nadużyciami słusznej zasady.

Rzecz oczywista — proces ten, jako przez ludzi wykonywany — w zastosowaniu praktycznym często się wypacza i przybiera bardzo nieodpowiednie formy, w swojej jednak istocie — jest zdrowym i koniecznym, a dlatego żadne utyskiwania nie mogą: kto w głowie swojej, w swojej swobodności nosi linję „Cursona - Dmowskiego” — nie uznając i nie chcąc uznawać innej, przez polskie narodowości w państwie polskim, to chociażby on poza tem miał „złote ręce” jako administrator, — będzie on dla państwowości polskiej szkodliwym i, jako taki, — powinien być usunięty; jeśli ktoś dalej jest „gluchym na jedno ucho” (wszystko jedno, czy jest to ucho prawe, czy lewe) — również nie może przy wszystkich swoich zaletach stać u steru administracji i t. d. i t. d.

Z jednego wszakże zastrzeżeniem: w każdej instytucji, w każdej organizacji, w każdej większej zbiorowości ludzkiej są wodzowie i zwyczajni robotnicy, przyczyną więc powyższy proces selekcji — dotyczyć może i musi — tylko wodzów, którzy jedynie dźwigają historię; robotnicy (byłoby było) uczeni i fachowi — jest to jedyna podstawa do ich selekcji — mogą i powinni zostać, wówczas, gdy kierownictwo musi być na nową państwowość nastawione: to są wymogi bezwzględne.

Reasumując powyższe, dojdź musimy do przekonania, że zasada „odmłodzenia” — jest zdrową, o ile dotyczy — ma kierowników i wodzów, nie zaś szeregowych robotników, że przeprowadzenie zasady tej w życie jest przeciwko „odmłodzeniu urzędów” wystąpienia „pryma” — najlepszym wypadku z nieporozumienia wynmógów dzisiejszej chwili dziejowej, jeśli nie są wręcz działaniem w imię korzyści pewnych grup i koteryjek, a więc — działaniem na szkodę państwa.

Funkcjonowanie tej zasady łączy, rzecz oczywista, i ulegać musi, jednak — krytyka właściwa winna być nastawiona tylko na to, czy zastosowuje się ta zasada — słusznie i celowo, nie zaś na podważanie samej zasady. Viator.

Walerjan Charkiewicz
Zmierzył Unii Kościelnej na Litwie i Białorusi — szkice historyczne z l. 6. —
Placyd Jankowski (John of Dyalcp) — życie i twórczość — z l. 10. —
Bez steru i busoli (Sylwetka i prof. Michała Bobrowskiego) 2. —
Ostatnie lata Alumnatu Pańskiego w Wilnie 0.60
„Żyrowice — łask krynice 0.50
Pierwsze trudy i walki wileńskich kolejarzy 0.50

Dookoła propozycji Hoovera ANGLIA ZAPRASZA SYGNATARJUSZY PLANU YOUNGA NA NARADĘ W LONDYNIE

PARYŻ. (Pat.). Rokowania z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych trwają w dalszym ciągu wbrew alarmującym wiadomościom o ich zerwaniu, które obiegają w kołach politycznych. Nie znaczy to jednak, aby rokowania rozwijały się pomyślnie. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych stoją niezmienne na swym stanowisku, w szczególności w sprawach, dotyczących t. zw. funduszu gwarancyjnego, zaliczek dla mocarstw Europy Centralnej oraz 25-letniego terminu spłaty przez Niemcy sum, które uległyby moratorium. Mellon wykazywał wprawdzie wczoraj pod wieczór pewną skłonność do ustępstw, lecz ambasador Edge, który jest rzeczniczką nastrojów oficjalnych, odrzuca wszelkie ustępstwa. Z drugiej strony przedstawiciele Francji pozostają niezręcznie na swym stanowisku.

LONDYN. Pat. Jak się dowiaduje korespondent Pat, trudnościami w związku z negocjacjami francusko-amerykańskimi, wywołały w brytyjskich kołach międzynarodowych, wielki niepokój. Ambasador brytyjski w Paryżu lord Tyrrell upoważniony został do oświadczenia rządowi francuskiemu, że wielka Brytania nie traci nadziei co do dojścia do porozumienia w toku obecnych rokowań w Paryżu. Gdyby jednak okazała się nie- możliwość uzgodnienia stanowiska francuskiego ze stanowiskiem Hoovera, Wielka Brytania proponuje zebranie w Londynie w ciągu obecnego tygodnia wszystkich zainteresowanych, t. zn. głównych sygnatarjuszy planu Younga, włączając Niemcy oraz Amerykę, celem wzajemnego przedyskutowania trudności i prób usunięcia ich. Zaproszenie brytyjskie rozważane było dziś przez gabinet francuski, który przyjął zasadniczo z wdzięcznością inicjatywę brytyjską, jednocześnie dał wyraz swemu przekonaniu, że odjazd Brianda i Lavała do Londynu w ciągu najbliższego weekendu nie jest możliwy, ze względu na konieczną obecność ich w parlamencie w czasie debat.

Groźba wojny boliwijsko - paragwajskiej

ASSOMPTION, Pat. Rząd boliwijski polecił swemu posłowi opuścić Assomption. W związku z tem nieuniknione jest zerwanie stosunków z Paragwajem. Stolica Apostolska i kraje Południowej Ameryki zaofiarowały pośrednictwo swe w tym konflikcie.

Pożegnanie ministra Neumana

PARYŻ, PAT. Z okazji odjazdu do Oslo rady Neumana, mianowanego tam posłem Rzeczypospolitej odbył się wczoraj wieczorem w Klubie Międzynarodowym obiad, zorganizowany przez przedstawicieli prasy i przyjaciół francuskich rady Neumana. Obiad zgromadził kilkadziesiąt osób ze świata dziennikarskiego i politycznego. Po przemówieniach pożegnalnych ostatni zabrał głos p. min. Neuman, ze wstrząsieniem żegnając swych przyjaciół francuskich i wyrażając przekonanie, iż przedstawiciele prasy francuskiej zachowają i po jego odjeździe tę głęboką wiarę w Polskę, która łączyła ich we wspólnych sympatiach.

Żołnierze litewscy uciekają do Prus

KRÓLEWIEC, PAT. Z wojska litewskiego zbiegło do Niemiec znowu 4 żołnierze narodowości niemieckiej. W ciągu ostatnich kilku tygodni dezertowało z armii litewskiej 15 żołnierzy, którzy znaleźli życzliwe przyjęcie w Prusach Wschodnich.

Manewry niemieckie w Prusach Wschodnich

KRÓLEWIEC, PAT. Prasa olsztyńska donosi, że w okolicy Marcinkowa w Prusach Wschodnich odbyły się manewry, w których wzięli udział hitlerowcy, członkowie związków byłych wojskowych. Manewrami kierował pewien wysoki oficer rezerwy.

Stracenie wampira z Düsseldorfu

BERLIN. Pat. Dziś o godz. 6 rano stracony został na podworzu zakładu karnego w Kolonii masowy morderca Piotr Kuerten, zwany wampirem z Düsseldorfu. Stracenie nastąpiło na gilotynie. Wczoraj o godz. 3 po południu Kuerten przewieziony został z więzienia w Düsseldorfie do zakładu karnego w Kolonii.

W czasie transportu nie wiedział jeszcze o tem, że prośba jego o ułaskawienie została przez rząd pruski odrzucona. O decyzji rządu pruskiego zawiadomił go nadprokurator dopiero w Kolonii. Wiadomość tę przyjął Kuerten spokojnie. Na pytanie o ostatnie życzenie skazaniec prosił o przyślania mu spowiednika. Żądanie to spełniono.

Noc spędził Kuerten w towarzystwie 3 duchownych, pisząc listy do rodzin swych ofiar, które prosił o przebaczenie. Nad ranem wypowiedział się i przyjął komunię. Spokojnie pozwolił sobie skrupować ręce i następnie wyprowadzić się na dziedziniec.

Wybuchy bomb w pociągu

BIAŁOGRÓD. (Pat.). Wczoraj wieczorem na stacji Osije w wagonie, który dwle godziny przedtem przybył do granicy i odprowadzony został na boczny tor, wubuchła bomba. Również wieczorem i także w wagonie, przybyłym z zagranicy, wubuchła bomba na stacji Ogulin. Wreszcie ubiegłej nocy wydarzyły się trzy wubuchy bomb w wagonie, który przybył z zagranicy do Białogrodu i który znajdował się na bocznym torze. Straty są jedynie materialne. Istnieje przypuszczenie, iż chodzi tu o manifestację emigrantów terrorystów, których działalność ujawniono w czasie ostatnich procesów przeciwko organizacjom terrorystycznym.

Zakończenie lotu naokoło świata

NOWY YORK. (Pat.). Wczoraj wieczorem o godz. 8.47 wylądował tu lotnicy Post i Gatty, którzy odbyli lot dookoła świata. Przebiegł 16 tys. mil. lotnicy odbyli w czasie 8 dni, 19 godz. 51 min., z czego na sam lot przypada 4 dni 10 godz. 8 min. Prędkość lotu wynosiła 145 mil na godzinę.

Nowy projekt autonomji dla Alzacji

Kwestja Alzacji, sprawa, która stała się przyczyną dwóch wojen, jednej zakończonej Sedanem i drugiej dniem 11 listopada, dniem zawieszenia broni w Rethondes nie znikła jeszcze zupełnie z politycznego horyzontu. Wprawdzie czasowo wobec tego, że ruch odwetowy niemiecki zwraca się dziś w pierwszym rzędzie na Wschód nie na Zachód, kwestja ta nie jest dziś już kwestją międzynarodową, sprawą zewnętrzną Francji. Niemniej jednak jest ona kwestją wewnętrzną. Jest nią dzięki t. zw. autonomiom alzackim, którzy oparli w pewnej mierze o Niemcy, domagając się dla swego kraju daleko idącego usamodzielnienia od rządu centralnego. Jak wiadomo przyłączona w 1871 r. do Niemiec Alzacja stworzyła w łonie Rzeszy osobny „kraj” podległy bezpośrednio cesarzowi niemieckiemu, administrowany przez osobnego namiestnika. Rzesza była państwem federalistycznym, państwem o szerokim na przeszłość historycznej opartym samorządzie krajowym, te same zasady ustrojowe zastosowano i dla nowego nabytku — germanizując go zresztą wielkimi możliwymi sposobami.

W roku 1918 Alzacja wróciła do Francji. Po niespełna pół wieku decentralizacji w federacyjnym Reichu przeszła pod władzę państwa ściśle centralistycznego, jakim jest od wielkiej rewolucji Republika Francuska. Przejście tak krańcowe dokonano się niemal w jednej chwili. Bez żadnych faz tymczasowych. Poprostu Francja otrzymała w dniu Traktatu wersalskiego trzy departamenty więcej.

To nagłe przejście z jednego ustroju w drugi wywołało w Alzacji ruch autonomistyczny. Jest on z jednej strony dość naturalnym odruchem ludności nawiąkłej już do ustroju samorządowego i pragnącej przy nim pozostać. Jest on z drugiej strony podsypany i popierany przez miejscowych separatystów — Niemców lub germanizowanych Alzactyków. Nie mogąc oderwać się od Francji, próbują jaknajbardziej rozluźnić łączące ich z nią węzły.

Na ręce owemu ruchowi przyszyła era pierwszego gabinetu Herriotowskiego, gabinetu sławętego „cartel de gauche”. Lewica obalwszy prezydenta Milleranda, ponowiła walkę z Kościołem. Zerwano stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, „znieważono prawo przeciw kongregacjom. Ow kulturnikamp spotkał się w Alzacji z silną opozycją, mającą swe źródło w religijności ludu. W rezultacie rząd francuski musiał się ugiąć dla Alzacji zarezerwowano w pełni zerwany konkordat. Dla jej spraw pozostał w Paryżu stały delegat apostolski. Autonomiści odnieśli pierwszy swą zdobycz. Jednocześnie zaś stali się partją o charakterze katolickim wśród której przywódców figuruje wielu księży.

W chwili obecnej uwagę opinji francuskiej ściągęły na siebie obrady tych przywódców w Strasburgu. Wzięli w nich udział najwybitniejsi z posterów autonomistów znani z szeregu procesów wytoczonych im z powodu politycznej działalności. Razem z nimi obradowali jednak i przedstawiciele francuskiej partji demokratycznej - ludowej. W ten sposób za stołem obrad zasiadli Alzactycy Rossé, ks. Haegy, kanonik Müller Keppi oraz z partji dem.-lud. deputowany Dordogne, Caraud i deputowany Tinistern Simon. Wedle otrzymanych wiadomości, autonomiści wraz z przedstawicielami jednej z partji francuskich mieli uzgodnić zarys, a nawet przygotować projekt autonomicznej ustawy alzackiej. Projekt ów wykończony jest tak dalece

że zawiera swe postulaty sformułowane prawniczo w artykułach i paragrafach jego główne postanowienia są następujące: Obecne departamenty Alzacji, Górnej i Dolnej Renu tworzyć będą jedną całość. Prefektury zostaną zniesione i zastąpione kolegiatnym urzędem administracyjnym. Na jego czele stanie administrator regionalny, mianowany osobnym dekretem i mający wstęp na posiedzenie Rady ministrów. Zniesione zostaną istniejące ogólnie we Francji „conseils généraux” — ciała lokalne, mocno zresztą ograniczone w swym zakresie. Na ich miejsce powstanie zgromadzenie regionalne wybierane w drodze powszechnego głosowania i mające pełną władzę w zakresie wszystkich spraw alzackich. Będzie do niego należeć cała organizacja administracyjna, i sądowicza, ustawodawstwo robotnicze, szkolne, sprawy higieny, dalej uchwalenie „regionalnego” (projekt posługuje się stale określeniem „region”) budżetu. Lasy i koleje alzackie należą również do tego autonomicznego okręgu. Natomiast co się tyczy podatków, to wpływają one do kas państwa. Organa samorządowe alzackie nie mają też mieć — za wyjątkami — własnych funduszy, lecz będą wspierane funduszami państwowymi.

Trudna sytuacja kościoła w Hiszpanji

Amsterdamski dziennik „Tijd” ogłosił swego paryskiego korespondenta z jednym z wysokich dostojników kościelnych w Hiszpanji, który właśnie przybył do Paryża. Z tego interview wynika, że katolicy hiszpańscy z wielką troską patrzą w przyszłość. Wyniki wyborów do katedrów nie przyniosą zasadniczej zmiany w obecnej sytuacji. Republika orientuje się coraz bardziej na lewo a władza ma przejść w ręce elementów rewolucyjnych. Właśnie ostatnio socjaliści odłączyli się od właściwych republikanów, zerkając w stronę komunistów.

W ostatnich dniach zamkniętych zostało około 12 żeńskich domów zakonnych, ponieważ odebrano im opiekę nad więźniami. Kierownictwo nad tą działalnością przeszło w ręce pani Kont, której rewolucyjny sposób myślenia dostatecznie charakteryzuje takie zarządzenie jak n.p. wprowadzenie urlopów dla więźniów.

Również nie terenie szkolnictwa katolickiego nie mogą oczekiwać w tej chwili niczego dobrego. Istnieje prawdopodobieństwo, że w najbliższym czasie będą zniesione prywatne szkoły katolickie. Wskazują na to obecne zarządzenia przejściowe. Na zapytanie, co sądzić o zaufaniu do prezesa tymczasowego rządu, który jest przeciw praktykującym katolicyzm, interlokutor holenderskiego korespondenta odpowiedział milczeniem i znaczącym wzruszeniem ramion. Są ludzie, którzy nazywają go członkiem masonerii. A siła 162 w Hiszpanji, dzięki bogactwom, jakie posiadają, jest większa, niż można by sądzić według liczby ich zwolenników. W każdym razie opieranie nadziei na ufnosci do p. Alcala Zamorra, który coraz bardziej zrywa więzy, łączące go z republikanami prawicowymi, byłoby nieroztropnością. Silniejszą postacią jest Aleksander Leroux, który zgłosił nieco swój pierwotny radykalizm i niewątpliwie będzie odegrał pierwszorzędną rolę w republice. Co się tyczy przywódcy Katalonii, pułkownika Macia, to jest on idealistą bez rzeczywistych, określonych ideałów. Macia posiada specjalne cechy charakteru, które przed rewolucją uczyniły go popularnym, które jednak nie dają mu praktycznych politycznych ugodliwosci do kierowania nawa państwową.

SALON PLASTYKÓW WILEŃSKICH

Obecna wystawa w Pałacu Reprezentacyjnym składa się z dwóch salonów: Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków i Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie (I.P.S.). Wilmianie dali przeszło sto eksponatów, I.P.S. — przeszło sześćdziesiąt. Liczba poważna dzieł różnej wartości i treści.

Wilmianie są nam bliżsi. Zaczniemy od nich. Znamy ich dobrze. Umieamy odróżnić każdego z nich, jego styl i manierę. Każdy z nich ma pewne koło miłośników, wielbicieli i nabywców.

Wiemy także czem jest w łonie Towarzystwa Plastyków t. zw. Szkoła Wileńska. O jej kierunku jesteśmy dostatecznie poinformowani. Wiemy, że dąży ona do syntezy w malarstwie do opanowanej i skonstruowanej formy, do poprawności rysunku i doskonałej kompozycji. Wiemy, że uznaje kanon jako podstawę wykształcenia artystycznego, że opiera się na tradycjach wielkich mistrzów, ale dorzuca do tych nieprzemijających wartości wciąż nowe zdobycze. Wiemy także, że twórcą jej jest Ludomir Sieniądzki, jeden z najświetniejszych repre-

zentantów współczesnego malarstwa polskiego (malarstwa figuralnego), artysta genetycznie najściślej związany z tradycjami włoskiego Odrodzenia oparty silnie na klasycyzmie. Wiemy wreszcie, że obok niego kierunek ten reprezentują: Jerzy Hoppen, Edward Karniej, Kazimierz Kwiatkowski i Julian Skangiel z posterów tych, którzy w obecnym salonie wystawili swe prace. Pamiętamy również, że w peżażu na czoło wysuwają się: Bronisław Jamontt i Michał Rouba, których ze szkołą wileńską łączy to samo dążenie do opanowania formy, rysunku i kompozycji, acz w różnych dziedzinach. Pamiętać także musimy o tem, że Szkoła Wileńska posiada już historyczne i kulturalne znaczenie w rozwoju współczesnej sztuki polskiej w ogóle, że tak ocenia jej rolę fachowa krytyka, która aczkolwiek rozmaite zajmuje stanowisko wobec poszczególnych plastyków wileńskich, zdaje sobie dobrze sprawę z tego, jaką pozycję w malarstwie naszym stanowią wilmianie.

Mając to wszystko w pamięci, jakich przedewszystkiem doznajemy wrażeń, przemierzając trzy sale wypełnione obrazami malarzy wileńskich? Oto, przedewszystkiem stwierdzamy i świadomy rozwój i coraz wybitniejsze rezultaty pracy tych czterech, którzy zajmują wśród nich pierwsze miejsca. Są to: Sieniądzki, Jamontt, Kwiatkowski i Rouba. Przypominając sobie poprzednie doroczne wystawy, wystawę jubileuszową z roku ubiegłego i liczne wystawy w Polsce i zagranicą wymienionych czterech artystów musimy stwierdzić ich wielki dorobek twórczy i dojdź do wniosku, że gdyby pracowali we Francji czy w Niemczech, doczekaliby się już obszernych o sobie monografi.

Rozmyślając nad tem, przyglądamy się ich ostatnim dziełom. Na portretach Ludomira Sieniądzkiego odczuwamy niemal dotykalnie głowę, tułów i kończyny człowieka, związane ze sobą organicznie w zwarty kształt. To wybitnie plastyczne traktowanie materiału sprzyja temu, iż Sieniądzki chętnie posługuje się rzeźbą lub płaskorzeźbą. Przykładem tego jest znakomity „Portret matki” (Nr. 101) — płaskorzeźba w drzewie polichromowana temperą. W najnowszych jego pracach dostrzegamy wyraźnie nowe pierwiastki: dążenie do urozmaicenia faktury. Szczególnie uwydatnia się to w portrecie dyrektora A. Zelwerowicza. Twarz

i ręce są malowane gładko a plastycznie, ubranie natomiast w ten sposób, by wydobyć zeń relief; podobnie chropowato potraktowane jest tło (ściana teatru) i grzebiot książki trzymanej przez dyrektora. Związana silnie całość — postać ludzka na tle kompozycyjnym wnętrza teatru — może być wzorem nowoczesnego portretu reprezentacyjnego. Temi samymi zaletami odznaczają się i inne portrety Sieniądzkiego: portret pani J. F. (Nr. 102) w ujęciu nieco biedermeierowskim; Aniela (Nr. 103) miękka w harmonji barw z odpowiednią w tonacji ramą, wreszcie klasycznie potraktowane portrety dwóch profesorów U.S.B.

Kazimierz Kwiatkowski, reprezentujący również malarstwo figuralne dąży w swych portretach przede wszystkim do rozwiązywania zagadnień kompozycyjnych. Osiem portretów, wykonanych ostatnio po powrocie z dłuższych studiów w Italji i pobycie w Tunisie, świadczy, że artysta ten pogłębił wielce zalety swego kunsztu. Świeżością koloru ujmując portret p. H. D. (Nr. 67), miękkością i harmonją kolorystyki — portret p. J. B. (Nr. 70), portret d-ra S. Bagnięńskiego (Nr. 69) zastanawia ciekawem rozwiązaniem obrazu kompozycyjnie instrumenty „zawodowe” doktora (mi-

kroskop etc.) użyte zostały celem zamknięcia kompozycji i jednocześnie jako motyw dekoracyjny, poprawne i szlachetne jest studjum Nr. 71 — wszystkie wreszcie wymienione wartości i kompozycyjne i kolorystyczne znajdziemy w „Przekupniu z Tunisu” (Nr. 64), zakupionym ze względu na jego zalety do Zbiórów Państwowych w Warszawie.

Bronisław Jamontt obok Sieniądzkiego jest największym malarzem wileńskim, i jednym z naczelnych pejzazystów polskich. Każdy niemal jego obraz przynosi jakąś nową zdobycz, malarz ten bowiem wciąż szuka nowych dróg i stawia sobie coraz inne problemy artystyczne. Ale wspólnym motywem wszystkich jego dzieł jest ów znany nam dobrze romantyzm (często romantyzm grozy), który ogarnia każdego widza. Jamontt jest indywidualnością wybitną, całkiem oryginalną, która wytworzyła swój odrębny styl, oparty przede i na głębokich, rzeczowych studiach nad naturą, i na wszechstronnym opanowaniu techniki. Wystawione obecnie przez niego kompozycje można podzielić na dwie grupy: pierwszą — to rzeczy drobniagowo wykończone, gobelinowe, jak: subtelny pejzaz (Nr. 46), Moczary (Nr. 38) albo specjalnie charakterystyczny dla Jamontta posępny „Krajobraz je-

sienny” (Nr. 37), zakupiony do Zbiórów Państwowych; druga grupa — to rzeczy, świadczące o nowych poszukiwaniach: kompozycje malowane szerzej, utrzymane w chłodnych, stalowo-srebrnych tonach, podkreślanych przez odpowiednie srebrne ramy; z posterów nich — kościół św. Michała (Nr. 44) i dwa zauki wileńskie (Nr. 42 i 43). Z nazwiskiem Jamontta trzeba połączyć nazwisko drugiego pejzazysty — Michała Rouby. W twórczości tego malarza widzimy obecnie również nowy etap. Już na zesłanej wystawie zauważyliśmy w jego kolorystycznych kompozycjach (Złoty dom, Czernone domki) dążenie do jak największej prostoty w posługiwaniu się środkami artystycznymi, do malowania płaskoczysto. Występowała w nich przytem pewna umyślna groteskowość (szylidy, tabliczki nad drzwiami, susząca się pielizna etc.). Obecnie, idąc po tej samej linii, artysta dąży jednak do monumentalności; świadczy o tem spokojny, nastrojowy i pełen sentymentu obraz p. t. „Czerwone mury” (Nr. 96); dze wartości kolorystyczne posiada „Dorożkarz” (Nr. 97), gdzie ciemna plama konia, brud śniegu i szare pasmo nieba, traktowane płaskoczysto, tworzą stonalną całość. Jerzy Hoppen, którego wlastciwem

SPRAWA TEATRÓW Czy sabotaż?

Co będzie z teatrami wileńskimi? Jest to pytanie budzące ogromne zainteresowanie w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa. Z najbardziej kompetentnego źródła dowiadujemy się, że sprawa ta jest ciągle jeszcze otwartą. Dotychczasowy dyrektor Zelwerowicz jeszcze nie zdecydował czy zostanie w Wilnie czy też nie. Swoją decyzję ostateczną uzależnia od wyniku pertraktacji ze sferami rządowymi. Chodzi o to, że dotychczasowy Magistrat zawarł z Związkiem Artystów scen Polskich umowę na trzy lata. W kontrakcie tym zawarte były subsydia stałe co około 4 tysięcy zł, które to subsydia magistrat wypłacał teatrom miejskim. Prócz tego jednak istniały subsydia rządowe. Subsydia

NA ZAGROŻONYM ODCINKU KOLEJOWYM

Zaczęło to się w najbardziej krytycznym, absorbującym uwagę ogółu ludności ziem naszych momencie powodzi pod koniec kwietnia roku bieżącego.

Wiadomość o pierwszym wybuchu granatów na stacji węzłowej Podbrodzie podana przez prasę 27 tego miesiąca przeszła jako niepostrzeżenie wobec dostojnego „zalania”, lamów dzienników wł. informacjami z terenów objętych rozszalałymi falami wód Wilij i Dźwiny, oraz ich dopływów.

Ofiara zamachu w Podbrodziu padł jeden człowiek w momencie, gdy żyłoty wody pochłaniał dziesiątki stawiając całą Wileńszczyznę w obliczu ostatecznej ruiny gospodarczej i widma głodu i chorób.

Nie jeden zapewne z członków rodziny czy też znajomych na mogile zamordowanego przez tajemniczych zbrodniarzy kolejarza Hryniewicza iż uornil serdeczną, nie jeden, milujący los obywateli zarządził, zastanawiając się głębiej nad zagadką tajemniczego zamachu, lecz faktycznie zamach ten nikogo poza szczerym gronem funkcjonariuszów państwowych, prowadzących śledztwo wówczas jeszcze nie zaabsorbował.

Tajemnicze zbrodnicze ręce nie ustaly jednak w realizacji doskonałe znać wyreżerowanego planu dalszych zamachów, gdyż otóż w dwa dni potem jeszcze jedyna tygodnie po tych wypadkach dnia ni na teje stacji Podbrodzie, tamże w dwa tygodnie po tych wypadkach dnia 12 maja również przez niewykrytego sprawcę usieczony został niemal że na śmierć — komendant posterunku policji st. przed. Ignacy Mitinowicz, wreszcie w porę usunieto szynę, podrażoną na zwrotnicy, podłożoną w celu wykołowania pociągu.

Nie dość na tem, bo już 16 maja nowy zamach na pociąg na tymże odcinku kolei, lecz już bliżej Wilna, bo pod Bezdanami, udał się owym tajemniczym zbrodniarzom w całym tego słowa znaczeniu.

W stacji w skutek uszkodzenia zwrotnicy dwóch pociągów, zdruzgotanych zostało kilka wagonów i odniosło cięższe obrażenia ciała kilku znów Bogu ducha winnych ludzi, państwo zaś poniosło z rącej tej katastrofy wielkie straty materialne.

Te wszystkie wypadki postawiły organa bezpieczeństwa i prokuraturę na nogi, wśród najszybszych warstw ludności, które zdołały już przeboleć powódź wywołały panikę w całym państwie i poza jego granicami — zainteresowanie.

Rozmiary sensacji rosły i powiedźmy wyraźniej, coraz są większe z dnia na dzień, gdyż śledztwo mimo olbrzymiego nakładu energii jego kierowników, nie dało żadnego konkretnego rezultatu.

Korona niejakich tych zbrodniczych zamachów, było odkrycie w ubiegłym tygodniu t. zw. „piekielnej maszyny” na tymże szlaku kolejowym pod N. Wilejką.

W danym wypadku niewątpliwie nie-szczęściu zapobiegła przytomność kilku robotników, pracujących na torze, którzy tknięci ziemi przecuciami, znalazłszy pod szyną puszkę usunęli na bok.

Wobec tych wszystkich wydarzeń, będących na ustach obywateli kraju, zdecydowaliśmy się na ich bliższe poznanie i analizie krytyczną, poza oficjalnym śledztwem, którego kierunkowi nikomu zresztą naruszać nie wolno. Na teren katastrof delegowała redakcja swego współpracownika, którego relacje i spostrzeżenia, tudzież refleksje i wrażenia z zagrożonego odcinka kolejowego znajdzie czytelnik w kilku następnym numerach. B. W. S.

Japoński proszek KATOL
radycznie teplu mchy, komary, pszczy, pluskwy, prusaki, mszyce na kwiatkach i wszelkie inne robactwo. KATOL sprzedaje się w Składach Aptecznych i Aptekach.

Konto P.K.O. nr. 82100

powołaniem jest grafika, uprawia również malarstwo. Tym razem wystawił dwie rzeczy: delikatny w tonacji akwarelowy widok Kadetry, posiadający wszelkie walory właśnie jego akwafort, i olejną parafrazę, że użyję tego terminu, pewnego motywu z Van Dycka (Nr. 17), która dowodzi dużej kultury, opanowania techniki baroku i znajomości malarstwa światłocieniowego.

W twórczości Edwarda Karnieja obserwujemy również postęp: dawniejsze jego dzieła posiadały tylko czyste malarskie cechy, dziś konstatujemy dążenie do nadania im charakteru i stylu (Łucznik Nr. 52). Ewolucji podlega i K. Adamska-Rouba, w której, mimo pewne niedociągnięcia w rysunku, zaznacza się tendencja do opanowania formy (Narcyz, Nr. 2) i do akcentowania barwy, opartej na kontrastach kolorystycznych (Dziewczynki, Nr. 3).

Tymon Niesiołowski jest wyrazną i odrębną indywidualnością, i w historii malarstwa polskiego ma swoją kartę jako jeden z nowatorów; z poróżnił plastyków wileńskich on jeden spowinowacony z impresjonizmem francuskim. Z obrazów jego, wystawionych obecnie, wyróżnić należy „Człowieka pijącego piwo” ze względu na mocną formę, świeżość faktury

i wyszukana gamę kolorystyczną. Marjan Kulesza pozostał wierny realizmowi, dając szereg wnetrz i portretów, z których na uwagę zasługują portret malarza T. Schwanebacha (Nr. 57), uderzający podobieństwem. Adam Miedzybócki, tkwiący w tradycjach szkoły Stanisławskiego, wystawił pejzaże akwarelowe, z których jednym z lepszych jest „Krzyż przydrożny” (Nr. 85).

Z innych członków Towarzystwa wystawili swe prace: Józef Horyd — rozmaite motywy i impresje paryskie, wykonane przeważnie kredką; Wacław Dawidowski (Martwa natura z miasłą Nr. 12), Eugeniusz Kazimierowski (Autoportret), Julian Skan-grieli (Półakt) i młoda impresjonistka Zofia Pruszyńska.

Z artystów, nienależących do Towarzystwa, wymienić należy Helenę Schrammówną; ciekawe są jej kompozycje ilustracyjne do Pana Tadeusza i do ballad Mickiewicza, malowane na szkle na sposób prymitywów ludowych.

Oto pobieżny przegląd malarstwa wileńskiego. Pozostaje jeszcze rzeźba i salon artystów J. P. S., jak również Muzeum Sztuki Współczesnej. Ale o tem osobno.

Wysz.

Śledztwo w sprawie granatu na dworcu

Dotychczasowe śledztwo w sprawie znalezienia granatu w zabudowaniach warsztatowych w obrębie dworca kolejowego w Wilnie nie dało konkretnie wyników.

Mimo usilnych zabiegów władz sądowych śledczych nie można było ustalić kto ten granat podrzucił względnie w jakich okolicznościach znalazł się on w miejscu, gdzie o wypadek nie trudno.

Dalsze śledztwo w toku.

Opóźnienie pociągu warszawskiego

W dniu wczorajszym pociąg osobowy z Warszawy przybywający zwykle do Wilna o godz. 6 m. 30 rano opóźnił się o całe 3 i pół godziny co wywołało niepokój władz a szczególnie u osób które oczekiwały na dworcu na przyjazd krewnych.

Twarzone pogłoski, że pociąg uległ wypadkowi okazały się na szczęście nie prawdziwe bowiem opóźnienie wynikało jak okazało się z rącej defektu w lokomotywie i pociąg w połowie drogi przestał dłuższy czas.

Dziki samosąd nad zabójcą

Wieś Kanłowska w gm. ostrowskiej była przedwczoraj miejscem zabójstwa na tle zarągu o dzweczynę, a następnie wiadomością bezlitosnego samosądu nad sprawcą mordu.

Dwaj parobcy tej wsi Józef Dregiewicz i Jan Walda wszczęli na polu bójkę w momencie gdy jeden z nich mianowicie Walda przechodził miedzą z dziewczyną uważaną za narzeczoną Dregiewicza. Starszy fizycznie Walda padł po chwili pod ciosami przeciwnika i wkrótce życie zakończył otrzymawszy kilka ciężkich ran kłoniąc w głowę.

Wkrótce potem cała wieś dowiedziawszy się o wypadku wyległa na pole, co widząc Dregiewicz ukrył się w pobliskiej karczmie i usiłował nikogo do siebie nie dopuścić.

Rozwścieczony tłum dostał go jednak w swoje ręce i przystąpił do doraznego wymierzenia sprawiedliwości.

Dregiewicz poprostu został zmasakrowany i zniekształcony, trup jego tłum wrzucił do głębokiego jaru.

Na miejsce wypadku wyjechały władze śledcze.

Wiatr wtrącił dziecko do rzeki

Onegdaj około godz. 11 powracała z jęki do domu 6 cioletnia Mazurówna Wiera zamieszkała we wsi Pudzino gm. rydukowski. Droga prowadziła przez rzekę Nalbowkę, na której przyczajona była waka nieopieczona kładka. W momencie kiedy dziecko to znajdowało się na środku kładki silny wiatr strącił Mazurkównę do wody. Mimo rozpracliwych wysiłków ratunku dziewczynka utonąła. Spienione fale poniosły ją b. daleko, tak że po długich i muzułnych poszukiwaniach odnaleziono jej zwłoki.

Głodówka więźniów politycznych na Łukiszczach

Wczoraj w więzieniu Łukiskim wybuchła częściowa głodówka paruset komunistów, którzy w ten sposób demonstrują swe niezadowolenie z administracji więziennej która nie chce uwzględnić niezgodnych z regulaminem żądań co do przesyłek z zewnątrz.

Więźniowie zwidlił wczoraj p. prok. Zdanowicz. Strajkujący więźniowie odmawiają przyjmowania pokarmu dostarczonego im za pośrednictwem administracji z zewnątrz, natomiast korzystają skwapliwie ze strawy więziennej.

KRONIKA

PIĄTEK
DZIŚ 3
Anatola
Julii
Józefa

W. s. g. 2 m. 48

Z. s. g. 7 m. 56

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U. S. B. W WILNIE

Z dnia 2 lipca 1931 r.

Ciśnienie średnie w mm. 762

Temperatura średnia + 18

Temperatura najwyższa + 21

Temperatura najniższa + 6

Opad w mm. —

wiatr: cisza.

Tendencja: b. lekki wzrost, lekki spadek.

Uwagi: Pochmurno.

URZĘDOWA

— Przyjęcia u p. wojewody. P. wojewoda Beckowicz przyjął nowobraną zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w os. bachi-przedwiołowej p. dr. Rostkowskiej, oraz pan Dabrowskiej, Hitlerowej i Malowieskiej. Następnie przyjął p. wojewoda zarząd podokręgu wileńskiego Związku Strzeleckiego w osobach wiceprezesa zarządu t. k. Bobaczewskiego i komendanta podokręgu Zw. Strzeleckiego kpt. Ptaszyńskiego.

Ponadto przyjął p. wojewoda wileński na dłuższej konferencji zarząd okręgu wileńskich Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powiatowych w osobach prezesa Związku p. Stanisława Dobosza, wiceprezesa p. Edwarda Stubiędy i członka zarządu p. Grzegorzka Hodiwa.

— Za ratowanie tonących. Medale za ratowanie ginaących przyznał p. minister spraw wewnętrznych następującym funkcjonariuszom Policji Państwowej: Stefanowi Wójcickiemu, posterunkowemu Pol. Państw. w Radostkowieczach pow. Mordwieczanowski Posterunkowy Wójcicki w czasie ostatniej powodzi w dniu 22-IV z narażeniem własnego życia śpieszył na pomoc tonącym.

Posterunkowemu Pol. Państw. w Smorgoniach, pow. Oszmiańskiego Janowi Krysiakowi, który w czasie powodzi uratował życie dwulicnemu dziecku i kobiecie.

Starszemu przodownikowi Policji Państwowej w Dunilowiczach, pow. Postawskich, Botesławowi Ostrowskiemu za uratowanie w dniu 28-IV h. r. z narażeniem własnego życia tonącej.

— P. wojewoda w Starostwie Grodzkiem. Wczoraj p. wój. Beckowicz przeprowadził ilustracje agent wł. Starostwa Grodzkiego, zapoznając się z pracami poszczególnych działów.

Zarząd Magistratu z p. Pimonowim. Nieporozumienie wynikiem pomiędzy Magistratem a właścicielem domów przy ulicy Mickiewicza p. Pimonowim o zniesienie słupów, podtrzymujących balkon, nie zostało jak widać jeszcze zlikwidowane, bowiem roboty chodnikowe na tym odcinku do dnia wczorajszego nie zostały wznowione.

MIEJSKA

— Ceny na chleb nie zostana podwyższone. Mimo akcji piekarzy, którzy wstrzymali się od wypieku chleba pyłowego, chcąc w ten sposób zmusić władze do rewizji cennika, Starostwo Grodzkie postanowiło nie podwyższać dotychczas obowiązujące ceny a ponadto zaleciło policji pilnie ba-



Z dniem 1 lipca wybuchł strajk taksówek. Najbardziej ze strajku zadowoleni: są właściciele dorozek konnych, do których los się uśmiechnął właśnie w chwili największego kryzysu...

STRAJK SAMOCHODÓW

Wbrew pogłoskom „Spółdzielnia” autobusowa w Wilnie nie przyłączy się wcale do strajku autobusów zamiejskich i taksówek w Wilnie, bowiem uważa że wyznaczony przez władze podatek wagowy autobus kursujący w mieście są w stanie zapłacić.

Co zaś dotyczy taksówek i autobusów zamiejskowych to wśród ich właścicieli daje się zauważyć pewne zażamanie i niektórzy ze strajkujących usiłują nakłonić opornych do przerwania demonstracji i powrotu do pracy. Sytuacja obecnie wytworzona może doprowadzić do katastrofy kilkuset właścicieli pojazdów mechanicznych.

Również czyniony jest nacisk na centralę związku w Warszawie by ten dążył za wszelką cenę do porozumienia z władzami i strajk odwołał.



Myśl Karańska t. II, zes. III — IV. Wilno, 1930 — 31.

Niezwykle sympatyczne, poważne i ciekawe czasopismo naszych karamów wydało nowy zeszyt, dowodząc wielkiej energii i żywotności tak nielicznego społeczeństwa karamskiego w Polsce. W zeszycie tym znajdują artykuły J. E. Hachana H. S. Szapszala, prof. dr. T. Kowalskiego, dr. A. Zajackowskiego, ładne poetyckie refleksje A. Markowicza, poezje A. Łobanosa i bogata kronika.

Kartę żałobną wypełnia nekrolog b. p. Achiezera Zajackowskiego, którego strajk społeczeństwo karamskie odczuło szczególnie dotkliwie.

Kronika życia karamskiego utrwała m. in. historyczny moment pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej w kienesie w Trokach.

Pięknemu wydawnictwu karamskiemu należy życzyć dalszego pomyślnego rozwoju ku pożytkowi nauki i zacieśnieniu węzłów przyjaźni pomiędzy społeczeństwem polskim.

Le monde et l'art slave — première revue illustrée des peuples slaves. Pod takim tytułem zaczęło się ukazywać nowe, wytworzone wydawnictwo czasopisma. Redaktorami są: książę Bariatinskij, oraz A. Verchowski (?)

Tworzenie ze słownej jednej, wielkiej redziny, słachetne w zasadzie, zawsze krzywdziło się niepowodzeniem wskutek zbyt różnych dźrów historycznych i kulturalnych, jakimi krowcy poszczególnie narody słowiańskie. Obecna chwila tembardziej się nie nadaje do urzeczywistnienia braterstwa słowiańskiego, „le monde et l'art slave” nie daje pojęcia ani o świecie, ani o sztuce słowiańskiej. Zbyt szerokie granice czasopisma, zmu szają do fragmentaryczności. Góruje Rosja naturalnie przedwojenna, ale czy to jest słusze?

Polskę w czerwcowym reymencie reprezentuje Chopin, Skoczylas, Żywiec, oraz... ambasador Chłanowski, który jest członkiem honorowym komitetu redakcyjnego.

W dniu 7 h. m. o godz. 18 w lokalu Zakła do Urąwy Roli i Roslin U.S.B. — ul. Obja dowo 2, odbył się zebranie Zarządu T-wa Lniarskiego w Wilnie.

Porządek dzienny przewiduje: referat informacyjny o obecnej sytuacji lniarskiej w Polsce i zagranicą; sprawozdanie z działalności Towarzystwa Lniarskiego za ubiegły kwartał; sprawozdanie z działalności lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej; plan prac Towarzystwa Lniarskiego na bieżący kwartał; wolne wnioski.

— Odczyt prof. Struwego. W piątek, 3-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (ul. Mickiewicza Nr. 33-a) odbędzie się odczyt profesora P. Struwe na temat: „Światowa sytuacja ekonomiczna” (z rozpatrzeniem rzeczywistego znaczenia „pia fletki”). Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 90 gr. do 3 zł. są do nabycia — w dniu odczytu przy wejściu do sali od godz. 2 p.p.

— Ogólne zebranie związku niższych funkcjonariuszy państwowych. Zarząd związu k. niższych funkcjonariuszów państwowych Rzeczypospolitej Polskiej okręgu wileńskiego, uprzednio ma zaszczyt powiadomić członków, że ogólne zebranie odbędzie się dnia 5 lipca r. b. o godz. 2 p. p. przy ul. Zawalnej Nr. 1 w obecności prezesa zarządu głównego pana senatora Karola Mozgala.

— Odczyt prof. Struwego. W piątek, 3-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (ul. Mickiewicza Nr. 33-a) odbędzie się odczyt profesora P. Struwe na temat: „Światowa sytuacja ekonomiczna” (z rozpatrzeniem rzeczywistego znaczenia „pia fletki”). Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 90 gr. do 3 zł. są do nabycia — w dniu odczytu przy wejściu do sali od godz. 2 p.p.

— Ogólne zebranie związku niższych funkcjonariuszy państwowych. Zarząd związu k. niższych funkcjonariuszów państwowych Rzeczypospolitej Polskiej okręgu wileńskiego, uprzednio ma zaszczyt powiadomić członków, że ogólne zebranie odbędzie się dnia 5 lipca r. b. o godz. 2 p. p. przy ul. Zawalnej Nr. 1 w obecności prezesa zarządu głównego pana senatora Karola Mozgala.

— Odczyt prof. Struwego. W piątek, 3-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (ul. Mickiewicza Nr. 33-a) odbędzie się odczyt profesora P. Struwe na temat: „Światowa sytuacja ekonomiczna” (z rozpatrzeniem rzeczywistego znaczenia „pia fletki”). Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 90 gr. do 3 zł. są do nabycia — w dniu odczytu przy wejściu do sali od godz. 2 p.p.

— Odczyt prof. Struwego. W piątek, 3-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (ul. Mickiewicza Nr. 33-a) odbędzie się odczyt profesora P. Struwe na temat: „Światowa sytuacja ekonomiczna” (z rozpatrzeniem rzeczywistego znaczenia „pia fletki”). Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 90 gr. do 3 zł. są do nabycia — w dniu odczytu przy wejściu do sali od godz. 2 p.p.

— Odczyt prof. Struwego. W piątek, 3-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (ul. Mickiewicza Nr. 33-a) odbędzie się odczyt profesora P. Struwe na temat: „Światowa sytuacja ekonomiczna” (z rozpatrzeniem rzeczywistego znaczenia „pia fletki”). Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 90 gr. do 3 zł. są do nabycia — w dniu odczytu przy wejściu do sali od godz. 2 p.p.

— Odczyt prof. Struwego. W piątek, 3-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (ul. Mickiewicza Nr. 33-a) odbędzie się odczyt profesora P. Struwe na temat: „Światowa sytuacja ekonomiczna” (z rozpatrzeniem rzeczywistego znaczenia „pia fletki”). Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 90 gr. do 3 zł. są do nabycia — w dniu odczytu przy wejściu do sali od godz. 2 p.p.

— Odczyt prof. Struwego. W piątek, 3-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (ul. Mickiewicza Nr. 33-a) odbędzie się odczyt profesora P. Struwe na temat: „Światowa sytuacja ekonomiczna” (z rozpatrzeniem rzeczywistego znaczenia „pia fletki”). Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 90 gr. do 3 zł. są do nabycia — w dniu odczytu przy wejściu do sali od godz. 2 p.p.

— Odczyt prof. Struwego. W piątek, 3-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (ul. Mickiewicza Nr. 33-a) odbędzie się odczyt profesora P. Struwe na temat: „Światowa sytuacja ekonomiczna” (z rozpatrzeniem rzeczywistego znaczenia „pia fletki”). Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 90 gr. do 3 zł. są do nabycia — w dniu odczytu przy wejściu do sali od godz. 2 p.p.

— Odczyt prof. Struwego. W piątek, 3-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (ul. Mickiewicza Nr. 33-a) odbędzie się odczyt profesora P. Struwe na temat: „Światowa sytuacja ekonomiczna” (z rozpatrzeniem rzeczywistego znaczenia „pia fletki”). Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 90 gr. do 3 zł. są do nabycia — w dniu odczytu przy wejściu do sali od godz. 2 p.p.

— Odczyt prof. Struwego. W piątek, 3-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (ul. Mickiewicza Nr. 33-a) odbędzie się odczyt profesora P. Struwe na temat: „Światowa sytuacja ekonomiczna” (z rozpatrzeniem rzeczywistego znaczenia „pia fletki”). Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 90 gr. do 3 zł. są do nabycia — w dniu odczytu przy wejściu do sali od godz. 2 p.p.

— Odczyt prof. Struwego. W piątek, 3-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (ul. Mickiewicza Nr. 33-a) odbędzie się odczyt profesora P. Struwe na temat: „Światowa sytuacja ekonomiczna” (z rozpatrzeniem rzeczywistego znaczenia „pia fletki”). Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 90 gr. do 3 zł. są do nabycia — w dniu odczytu przy wejściu do sali od godz. 2 p.p.

— Odczyt prof. Struwego. W piątek, 3-go lipca r. b. w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego (ul. Mickiewicza Nr. 33-a) odbędzie się odczyt profesora P. Struwe na temat: „Światowa sytuacja ekonomiczna” (z rozpatrzeniem rzeczywistego znaczenia „pia fletki”). Początek o godz. 8 wiecz. Bilety w cenie od 90 gr. do 3 zł. są do nabycia — w dniu odczytu przy wejściu do sali od godz. 2 p.p.

A teraz kolej na kolej

Przeżywamy niewątpliwie okres inflacji cen. Jak ongiś przed 7-miu laty spadała marka, tak dziś spadają towary.

Nazywa się to naogół biorąc kryzysem i jest mocno krytykowane, ale jest faktem, do którego dostosowuje się wszystko.

Ceny artykułów rolniczych są tak niskie że trzeba je sztucznie podnosić. Artykuły odzieżowe kupuje się za pół ceny.

Ale sól, tytoni, wódka i bilet kolejowy, ani myślą taniać.

Wylącam z tej czwórki punkt trzeci, jakkolwiek pijak nie pogardzi i denaturatem, a jeden służbowy może śmiało potanieć bez ujmę dla moralności. Brak zniżki na papierosy odbija się przedewszystkiem na samym monopolu tytoniowym. Brak zniżek na sól i bilety kolejowe staje się prosto kłeską społeczną.

W okresie wyborczym cena soli była jednym z głównych argumentów przy agitacji na wsi. Agitatorzy antyrządowi wysuwali jako główny motyw przy podważaniu programu zniżkowo - oszczędnościowego brak zniżki cen wyrobów monopolowych wogóle, a soli w szczególności. Odpowiadało się im, że to się robi. Trzeba więc, żeby się to zrobiło.

Zagadnienie czwartej zniżki dotyczy najbardziej inteligencji i przemysł lniarski. Istotnie bilety kolejowe, stały się jedną z najpoważniejszych pozycji, zwłaszcza dla rodzin. Przy powszechnej redukcji dochodów, brak zniżek na bilety kolejowe uczynił je de facto znacznie droższymi. Doszliśmy do takiego paradoksu że wyjazd i powrót rodziny kilku osobowej z Warszawy do Zaleszczyk, jest droższy niż całonocne utrzymanie na wsi, gdzie całonocny pensjonat, dochodzi do 3-eh i 5-ciu złotych dziennie. To też nigdy chyba nie było takiej pustki na kolejach jak teraz.

Trzeba więc, ażeby i Rząd poszedł w swoje własne ślady i przestał się bać zniżki cen, którą wymógł na innych przedsiębiorcach. Skoro wszyscy wstąpił na tą drogę, jest to widocznie jedyna deska ratunku.

— Zwinicie agencji pocztowej. Dyrekcja Poczty i Telegramów z dniem 31 lipca b. r. zwinia agencje pocztowa Czereśsa w powiecie Brasławskim.

— Koncert wileński orkiestry symfonicznej w parku sportowym. Im. gen. Żeligowskiego. W sobotę dnia 4 lipca r. b. o godz. 8 min 30 wiecz. odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu koncertów symfonicznych pod dyrekcją Adama Wyleżyńskiego. Soliści: prof. Aleksander Kontorowicz i Albert Katz.

— Teatr Miejski w „Lutni”. Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz. doskonała krotochwila W. Rapackiego „Cichy współnik”, w reżyserji i z udziałem K. Wyrwicza. W pozostałych rolach: Sawicka, Zelwerowiczówna, oraz Balcerzak.

— Zwinicie agencji pocztowej. Dyrekcja Poczty i Telegramów z dniem 31 lipca b. r. zwinia agencje pocztowa Czereśsa w powiecie Brasławskim.

— Koncert wileński orkiestry symfonicznej w parku sportowym. Im. gen. Żeligowskiego. W sobotę dnia 4 lipca r. b. o godz. 8 min 30 wiecz. odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu koncertów symfonicznych pod dyrekcją Adama Wyleżyńskiego. Soliści: prof. Aleksander Kontorowicz i Albert Katz.

— Teatr Miejski w „Lutni”. Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz. doskonała krotochwila W. Rapackiego „Cichy współnik”, w reżyserji i z udziałem K. Wyrwicza. W pozostałych rolach: Sawicka, Zelwerowiczówna, oraz Balcerzak.

— Zwinicie agencji pocztowej. Dyrekcja Poczty i Telegramów z dniem 31 lipca b. r. zwinia agencje pocztowa Czereśsa w powiecie Brasławskim.

— Koncert wileński orkiestry symfonicznej w parku sportowym. Im. gen. Żeligowskiego. W sobotę dnia 4 lipca r. b. o godz. 8 min 30 wiecz. odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu koncertów symfonicznych pod dyrekcją Adama Wyleżyńskiego. Soliści: prof. Aleksander Kontorowicz i Albert Katz.

— Teatr Miejski w „Lutni”. Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz. doskonała krotochwila W. Rapackiego „Cichy współnik”, w reżyserji i z udziałem K. Wyrwicza. W pozostałych rolach: Sawicka, Zelwerowiczówna, oraz Balcerzak.

— Zwinicie agencji pocztowej. Dyrekcja Poczty i Telegramów z dniem 31 lipca b. r. zwinia agencje pocztowa Czereśsa w powiecie Brasławskim.

— Koncert wileński orkiestry symfonicznej w parku sportowym. Im. gen. Żeligowskiego. W sobotę dnia 4 lipca r. b. o godz. 8 min 3

